Dodatek do Nr. 116 „Naprzodu“.

Nr. 115. Kraków, poniedziałek 27 kwietnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników. St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Strejk robotników krawieckich w Krakowie.

Majstrowie krawieccy odbyli w sobotę wieczorem w magistracie zgromadzenie w sprawie żądań robotników krawieckich.

Po dłuższej dyskusyi uchwalili majstrowie nie zgodzić się na żądania robotników!

Dziś rozpoczął się strejk ogólny krakowskich robotników krawieckich.

Wczoraj przed południem odbyło się zgromadzenie poufne robotników krawieckich w sali ich stowarzyszenia zawodowego. Na zgromadzeniu tem omówiono brutalne odrzucenie skromnych żądań robotników przez majstrów i postanowiono na odmowę majstrów odpowiedzieć strejkiem. Publicznemu zgromadzeniu robotników krawieckich zostanie przedłożony do ostatecznej decyzyi wniosek w sprawie strejku.

Dziś, t. j. w poniedziałek od godz. 10 rano odbywa się w sali pp. Johnów publiczne zgromadzenie robotników krawieckich.

Przeciw lichwie cłowej.

Biała, 26 kwietnia.

Dziś o godz. 3 po południu odbyło się tu w ogrodzie pod gołem niebem olbrzymie polsko-niemieckie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Podniesienie cła na środki żywności i ugoda austro-węgierska“.

Zgromadzeniu temu, w którem wzięli udział również i stojałowszczycy, przewodniczyli tow.: Fr. Adamski i Franke; sekretarzował tow. Rosenthal.

Do porządku dziennego przemówił pierwszy tow. Kaczanowski (po polsku). Mówca skreślił nędzne położenie klasy pracującej, zwłaszcza w czasach obecnego przesilenia ekonomicznego; następnie przedstawił w cyfrach straszne skutki proponowanej przez rząd lichwy cłowej. Referent poddał ostrej krytyce całą gospodarkę rządu, tudzież stanowisko Koła polskiego, piętnując przytem wśród oklasków zebranych zdradę stojałowszczyków. Mowę swą zakończył tow. K. wezwaniem, by robotnicy w odpowiedzi na zamach agraryuszów zjednoczyli się jeszcze silniej w szeregach socyalnej demokracyi.

Jako drugi referent przemówił (po niemiecku) tow. Arbeitel, który omówił na wstępie gospodarkę państwa, wyciągającego z kieszeni ludu miliony, a nie dającego w zamian nic temu ludowi. Następnie przedstawił referent stanowisko obecnego parlamentu, broniącego tylko interesów klasy panującej, ilustrując jaskrawo swe wywody licznemi cyframi.

W dalszym ciągu omówił tow. Arbeitel lichwiarską taryfę cłową i jej skutki, zaznaczając wkońcu wśród gromkich oklasków zebranych, iż tylko zorganizowany w partyi socyalno-demokratycznej proletaryat będzie w stanie skutecznie się obronić przeciw zachłanności klas posiadających.

Tow. Kaczanowski odczytał następnie po polsku rezolucyę, protestującą przeciw lichwie zbożowej i wzywającą posłów socyalno-demokratycznych do wytężenia wszelkich sił w parlamencie, celem przeszkodzenia uchwalenia jej przez parlament.

Drugi, osobny ustęp tej rezolucyi wyraża tow. Daszyńskiemu, jako jedynemu prawdziwemu obrońcy interesów ludności pracującej w Galicyi, za jego stanowisko i pracę w parlamencie najwyższe uznanie.

Rezolucyę, odczytaną przez tow. Arbeitla również w języku niemieckim, przyjęto jednogłośnie wśród entuzyastycznych oklasków.

Już pod koniec zgromadzenia niejaki pan Krebok, stojałowszczyk, wyraził zdanie, iż „chrześcijańsko-ludowi powinni iść razem z socyalnymi demokratami“; mówca żalił się, iż ks. Stojałowskiego „zanadto hańbiono“.

P. Krebokowi odpowiedział tow. Arbeitel, iż socyalni demokraci pierwsi wyciągają dłoń do robotników-stojałowszczyków i przyjmą ich z całą chęcią, tylko ze Stojałowskim nie chcą mieć nic wspólnego. (Oklaski). Stojałowskiego niema już co „hańbić“, bo on już zanadto zhańbił się i skalał zdradą, popełnioną na ludzie; iść z ks. Stojałowskim znaczy to samo, co zdradzać lud. (Oklaski). Mówca przedstawia następnie krótko oszukańcze postępowanie ks. prałata i kończy wśród oklasków zaznaczeniem, że przyjdzie czas, iż najciemniejsi stojałowszczycy przejrzą i przyjdą do socyalnych demokratów.

Na tem zakończono zgromadzenie. Robotnicy uformowali się następnie w szeregi i śpiewając „Czerwony sztandar“, tudzież „Pieśń pracy“, ruszyli demonstracyjnym pochodem przez główne ulice Białej i Bielska. Pochód, który sprawił w mieście wielkie wrażenie, zakończył się koło domu robotniczego na Blichu, gdzie robotnicy po krótkiem przemówieniu tow. Arbeitla rozeszli się do domów.

Poseł Fijak mimo, iż był zaproszony, na zgromadzenie to nie przybył. Zgromadzeni nie szczędzili też pod jego adresem ironicznych uwag i. najrozmaitszych epitetów.

Strejk w Turce.

Turka, 23 kwietnia.

Strejk obejmuje całą linię Strzyłki-Węgierska granica. Strejkuje przeszło 3000 ludzi. Kierownictwo strejku spoczywa dotąd w ręku komitetu miejscowego partyi socyalno-demokratycznej w Turce. Dotąd wszystko w największym porządku i solidarności. Na całej linii nie zaszedł żaden wypadek nielegalności. Wczoraj wieczorem przyjął komitet przybyłych towarzyszów z linii Turka-Użok przed wejściem do miasta, poczem strejkujący w liczbie około 600, śpiewając „Czerwony sztandar“, weszli do miasta. Wzorowy porządek w pochodzie budził podziw u mieszkańców Turki, którzy jeszcze nie widzieli strejku.

Dzisiaj rozpoczęto o godzinie 11¾ pierwsze układy. Komisya strejkowa przedłożyła żądania strejkujących. Układy jednak spełzły na niczem. Po południu rozpoczęto układy nanowo, ale i tym razem bezpłodnie. Starosta Biliński zarekwirował ze Sambora szwadron ułanów i grozi strejkującym aresztem i szupasem, jeżeli dobrowolnie do roboty nie powrócą. Pogróżki nieodnoszą skutku.

Robotnicy trwają przy swych żądaniach. Na 24 bm. tow. poseł Daszyński zapowiedział swój przyjazd do Turki.

Turka, 25 kwietnia.

Wczoraj o godzinie 10½ wieczorem przybyli tu tow. poseł Daszyński i tow. Witold Reger z Przemyśla. Dzisiaj przyjeżdza tow. Wityk jako delegat Stow. „Ogniwo“ ze Lwowa. Strejkujący w liczbie około 3000 zachowują się bardzo spokojnie, co właśnie budzi wielkie niezadowolenie u stron przeciwnych i samego p. starosty który skonsygnował w Turce całą kompanię żandarmeryi pod dowództwem porucznika. Rozmaitemi sztukami, nawet przez najętych podżegaczy, starają się nasi przeciwnicy wywołać uliczne zajścia, by tylko ująć powagi strejkowi. Przybycie tow. posła Daszyńskiego wzbudziło wśród robotników ogromny entuzyazm.

Komisya strejkowa doznaje u obywateli miasta Turki wielkiego poparcia materyalnego, które bardzo się przydaje, gdyż fundusze, jakimi komisya rozporządzała, zostały zupełnie wyczerpane. Wczoraj rozdano między strejkujących 1240 bochenków chleba, a dzisiaj dano wszystkim strejkującym na śniadanie herbatę na koszt gminy Turki.

Wogóle strejk ma bardzo poważny nastrój i li tylko brak funduszów mógłby przynieść klęskę. Spodziewamy się jednak, iż towarzysze całego kraju wspierać będą słuszne nasze żądania.

Doniesienia c. k. biura korespondencyjnego o wypadkach pobicia i innych gwałtach są wprost skłamane i wymyślone tylko na to, aby obryzgać błotem robotników, gdy ci walczą o polepszenie swej doli, i aby temi oszczerstwami umotywować represalia.

Starosta Biliński dotąd udaje wciąż przyjaciela robotników, a ze wszech sił działa na korzyść obu firm przedsiębiorców.

Korespondent „Naprzodu“ miał następujący ciekawy „interwiew“ z panem starostą Bilińskim i starszym komisarzem Punickim:

Starosta: Wywołaliście strejk, chociaż robotnicy nie chcieli!

Korespondent: A skądże pan starosta jest o tem przekonany?

Starosta: Z własnego przekonania.

Korespondent: Przekonanie pańskie jest błędne.

Starosta: Ja się nie mylę! A ze strejkiem dam sobie radę.

Z TEATRU.

Istniało w Helladzie prawo, odmawiające grobu w ziemi ojczystej temu, z czyjej przyczyny wrogie zastępy ziemię tę deptały i krwią jej synów broczyły: trup zdrajcy musiał być rzucony poza rubieże miasta (państwa) psom i drapieżnym ptakom na pożarcie.

Zakaz podobny, poparty groźbą najsurowszej kary, jest osią konfliktu dramatycznego z tragedyi Sofoklesa „Antygona“. Ścierają się tu dwie zasady: interes państwowy i pietyzm rodzinny — nakazy władzy, czy współczesne normy ustawowe i indywidualne poczucie słuszności, opierające się na wyższych i stalszych postulatach moralnych. Równocześnie jest to starcie dwóch nieugiętych charakterów: Kreona i Antygony. Pierwszy, jako władca, wydaje zakaz grzebania Polinejka, jej brata, który z rodzinnym grodem boje toczył — druga, jako siostra — jako kobieta, w atmosferze rodziny chowana, mniej pojmuje racye polityczne, a tem żywiej węzły krwi odczuwa i tem bardziej przeciwko hańbieniu cieniów swego brata się oburza. W przedstawieniu tego zmagania się, które, nawiasem mówiąc, przy pewnem zgeneralizowaniu — wkracza w sferę ogólnoludzką, Sofokles w rozkładzie barw nie jest w zupełności objektywnym (jak np. Homer) i w Kreonie z pewnym naciskiem podkreśla upór, podejrzliwość i okrucieństwo. Obok tych głównych postaci odgrywają rolę ważniejszą: siostra Antygony, Ismena, uosobienie kobiecej miękkości (nie chce się zgodzić na czyn oporny) i cichej ofiarności (część „winy“ siostry na siebie przyjmuje), oraz narzeczony Antygony, Hajmon, syn Kreona, który nie może przeżyć jej zgonu. Słowem, w tragedyi Sofoklesa odnajdujemy i moment miłosny, który w naszym dramacie tak ważną odgrywa rolę. Bardzo trafnym pod względem psychologicznym jest dyalog Haimona z Kreonem, w którym pierwszy usiłuje zmiękczyć ojca mogącymi mu jedynie trafić do przekonania argumentami politycznymi, przytaczając niezadowolenie ludu z okrutnego wyroku przeciw Antygonie. Prostota fabuły (zaczerpniętej z cyklu podań tebańskich) i napięcie tylu różnorodnych uczuć, zbliża bardzo utwór Sofoklesa do współczesnej twórczości dramatycznej, która ze splotów zawiłej intrygi, do niedawna ją cechującej, się uwolniła. Że uczucia w tragedyi klasycznej nie są tak wyczerpująco przedstawione, jak dzisiaj, pochodzi to stąd po części, iż ówczesna twórczość dramatyczna nie zdołała się wyzwolić doszczętnie ze swej praformy obrzędowej, zachowując luźno z akcyą związany chór, który swym śpiewem przeplatał dyalogi. Nie zapominajmy bowiem, iż tragedya grecka powstała z pieśni na cześć Dyonizosa, do których od czasów Thespisa dołączać zaczęto recytowanie mytów o przygodach pieśniami czczonego bóstwa. Rozszerzenie osnowy mytycznej i na inne podania i stopniowe przedzierzgnięcie się recytatora w aktora, przedstawiającego kolejno postaci, o których wspominał, stworzyło podwaliny dramatycznej poezyi greckiej. Za czasów Sofoklesa występują już trzej aktorowie, którzy w „Antygonie“ w ten sposób dzielili pomiędzy siebie role, iż jeden grał Antygonę, Tyrezyasza i obu posłańców, drugi Ismenę, strażnika, Hajmona i Eurydykę, a trzeci tylko Kreona. Mimo takiej z naszego punktu widzenia prymitywności środków odtwórczych, „Antygona“ budziła wśród współczesnych tyle zachwytu, iż po jej wystawieniu został Sofokles zamianowany jednym ze strategów w wyprawie przeciw wyspie Samos, ale nie wsławił się u rodaków żadnymi czynami waleczności, jak starszy odeń Aischylos w wojnach perskich.

Żaden z poetów naszych nie stworzył przekładu „Antygony“; na pastwę spolszczeń oddanem więc zostało arcydzieło Sofoklesa filologom. Z dwóch znanych mi przekładów pp. Kaszewskiego i Morawskiego drugi jest lepszy, ale pochwała to bardzo względna. Od filologów nie można wymagać piękności przekładu, ale przynajmniej wierności w odtworzeniu charakterystycznych cech wiersza greckiego (a nie chodzi mi tu specyalnie o używanie dominującego u Sofoklesa jambu, do którego język polski ze stale na drugiej sylabie od końca obsadzonym akcentem trudno się nagina). Tymczasem p. Kaszewski tłómaczy wierszem rymowanym wszelkiego kalibru, wpadając czasami w ton ballady *), przekład zaś p. Morawskiego jest tak dalece pozbawiony rytmiki — że artystom naszym musiał sprawiać przy deklamowaniu wiele trudności. Winę swoją zwiększył jeszcze p. Morawski o całą długość skomponowanej przez siebie „przygrywki do polskiej Antygony“, którą wprawdzie pięknie deklamowała p. Arkawinówna, ale którą, jako rzecz, napisaną nieudolnie i jako makaronizm jakiś w pomyśle, szpecący styl wieczoru, usunąć dyrekcya powinna.

Jak na pierwszą próbę odtworzenia sztuki klasycznej na naszej scenie, wypadła „Antygona“ wcale dodatnio. P. Modrzejewska znalazła tu pole do pięknego gestu i dykcyi. Z naszych artystów najmniej podobał mi się p. Kotarbiński, który Kreona nieco przeherodził, nie dając wzoru klasycznej powagi, a na tym punkcie jesteśmy może ponad autentyczność wymagający, gdyż świat grecki odtwarzamy w naszej wyobraźni skroś uroczystą ciszę muzeów i marmurowych postaci spokój nadludzki i dostojność. Specyalna pochwała należy się p. Zelwerowiczowi (strażnik), iż nie zboczył z drogi spokojnego recytowania w kierunku szekspirowskich ról charakterystycznych, ku czemu pewne analogie pociągać go mogły.

Ciekawem było zestawienie „Antygony“ z „Protesilaosem i Laodamią“ Wyspiańskiego. Widzimy, jak różni się tu nasz poeta, tak z gruntu oryginalny, od klasycznego wzoru. Archaicznie stylizowany język zbliża go chwilami do świata klasycznego, ale niezwykła giętkość i wielostrunność wiersza, mieniącego się jak tęcza, przepych obrazów — te wizye, te postaci symboliczne od starogreckiej prostoty go oddalają. (Antoni Potocki porównywa dramaty greckie Wyspiańskiego z ujęciem motywów klasycznych w obrazach Gustawa Moreau, stawiając przypuszczenie, iż te obrazy, znane Wyspiańskiemu z pobytu w Paryżu, mogły wyobraźnię wielkiego poety i malarza naszego ku tematom helleńskim skierować). Ciekawem jest również drugie spostrzeżenie, które nastręcza sobotnia premiera: oto iż Wyspiański, polskim wiedziony duchem wybiera myt o Laodamii, gdzie ta mnogość żalu i tęsknoty i samoofiarność z ukochania jakąś słowiańską drgają nutą. Wspaniałą wystawą uświetniła dyrekcya naszego teatru, korzystając ze wskazówek i wzorów autora, jego tragedyę. Rolę Laodamii, prawie jedyną w sztuce, bo tylko epizodyczna postać Aojdesa (bardzo dobrze odtworzona przez p. Mielewskiego) jeszcze jakieś skromniejsze pole do popisu dać może, odtwarzała p. Modrzejewska. Szczerze powiem, iż była to próba, przerastająca zasoby fizyczne wielkiej artystki. Półtoragodzinne niemal nieprzerwane mówienie ze sceny okazało się dla niej zbyt męczącem. A z gammy tonów lirycznych tej roli niektóre w głosie p. Modrzejewskiej już osłabły. Więc za często uciekać się musiała do przyciszeń i monotonności w stopniu nużącym audytoryum.

m.

*) N. p. (ze słów Kreona):

Przebóg! prawda: widzę sam
Nic więc, nic mi nie zostało,
W ręku trzymam syna ciało,
Zwłoki żony niosą tam.
Przebóg — przebóg! losie srogi!
Biedna matko — synu drogi!

Korespondent: Jak to pan starosta rozumie?

Starosta: **Przeciw robotnikom mam żandarmów i wojsko, a zapewniam pana, iż ośmdziesiąt „manlicherów“ wystarczy.**

Ponicki: **Przeciw wam zaś, prowodyry, kajdany i areszty!**

Koniec strejku w Turce.

Turka, 27 kwietnia. (Tel. „Naprzodu“). W sobotę odbyła się w starostwie w Turce konferencya delegatów strejkujących i przedsiębiorców w obecności starosty Bilińskiego i sekretarza namiestnictwa Pomiańskiego.

Po dłuższych obradach zapadła ugoda, uwzględniająca większość żądań robotników.

Wyniki obrad ogłosił zebranym tow. Daszyński na zgromadzeniu, w którem wzięło udział około 5000 ludzi. Przemawiał cały szereg mówców, poczem ponownie przemówił tow. Daszyński, wzywając do masowego święcenia 1 Maja.

Ugodę przyjęto oklaskami i zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Emigracya do Ameryki.

Jeden z naszych towarzyszów, który wyemigrował do Ameryki, przesyła nam następującą ciekawą korespondencyę:

Jakkolwiek macie dosyć sposobności widzieć masową emigracyę do Ameryki z bliska, to przecież nie będzie od rzeczy opisać Wam, jakie rozmiary ona przybiera.

W poprzednich miesiącach była emigracya stosunkowo małą. W ostatnim miesiącu tak spotężniała, że urzędnicy w Ellis-Island (miejsce, gdzie emigranci bywają wypytywani o cel przybycia) upadają z nadmiaru pracy. W wielki piątek ilość emigrantów w porcie nowojorskim doszła do niebywałej cyfry 10.226. Cyfra ta tyczy się naturalnie tylko tych, którzy jechali w III. kl. w międzypokładzie. Pasażerowie I. i II. klasy nie przechodzą tego procederu; ich nie wypytują, oni nie legitymują się ani pieniądzmi, ani krewnymi, jakkolwiek właśnie tam często jadą zbrodniarze. W jednym z przybyłych w wielki piątek okrętów „Pennsylvania“ z „Hamburg-Amerika-Linie“ dwóch pasażerów kajutowych myszkowało po kieszeniach pasażerów III. klasy. Jednej kobiecie ukradziono torebkę, w której było kilkaset marek.

Wogóle liczba emigrantów w pierwszych 11 dniach kwietnia, przewyższa cyfrę miesięcy poprzednich i wogóle poprzednich miesięcy z dawniejszych lat. Wyspa Ellis-Island jest przepełnioną emigrantami, których zatrzymują tu nieraz cały tydzień dla braku pieniędzy albo krewnych, którzyby ich odebrali. W ostatnich dniach musieli wybudować jeszcze jeden budynek drewniany z 900 łóżkami dla pomieszczenia ich na nieograniczony czas. Urzędnicy w Ellis-Island twierdzą, że jeżeli imigracya tak potrwa dalej, to trzeba będzie otworzyć nowe miejsce do wylądowania, bo inaczej okręty będą musiały długo stać w porcie, nie wypuszczając pasażerów. W ostatni piątek właśnie był taki wypadek, że emigranci w liczbie 3000 (między którymi był i autor listu) siedzieli na okręcie całą noc z czwartku i cały dzień w piątek na małych okrętach przewozowych bez jedzenia i picia do 10 wieczór.

Ciekawym jest fakt, że kiedy liczba emigrantów z Rosyi teraz się zmniejszyła, z Austro-Węgier się podwoiła, a z Włoch nawet potroiła.

Wielka część emigrantów pozostaje w Nowym Jorku, inni jadą do dalszych stanów. Towarzystwa kolejowe potroiły liczbę agentów do sprzedaży biletów dla pasażerów.

Masowej gwałtownej emigracyi oczekują w drugiej połowie kwietnia i w maju. Dotychczas codziennie przybywają okręty, naładowane pasażerami.

O obchodzeniu się z tymi biedakami w drodze kolejowej, w halach emigracyjnych w Hamburgu i na okręcie trzebaby napisać obszerniej, w osobnej korespondencyi. Na razie tylko tyle, że najgorzej się obchodzą z emigrantami i nagorszy wikt dają na okrętach niemieckich z „Hamburg-Amerika-Linie“, a najgorzej, bo niżej bydła, traktują chłopów galicyjskich i wogóle Polaków.

O nowej ustawie imigracyjnej pisze bratni nasz organ „Robotnik“, wychodzący w Chicago:

Nowe prawo imigracyjne dnia 1 czerwca ma wejść w życie. Obecnie przygotowania do tego są w pełnym biegu. Określa ono ściślej niż przed tem, komu wstęp w granice tego kraju ma być wzbroniony i podwyższa znacznie dochody kraju z tego źródła, gdyż podnosi opłatę za wstęp z 1 dolara na 2 dolary. W ostatnim roku z tej opłaty wpłynęło do kasy 600.000 dol. Teraz dochód zwiększy się w dwójnasób, gdyż nikt nie przypuszcza, aby podniesienie takowej wpłynęło na zmniejszenie liczby imigrantów. Ustęp nowego prawa, odnoszący się do osób, dla których granice Stanów Zjednoczonych są zamknięte, brzmi, jak następuje: „Granice Stanów Zjednoczonych są zamknięte dla idyotów, chorych umysłowo, epileptyków, dla osób, które zdradzały chorobę umysłową w ostatnich pięciu latach, dla profesyonalnych żebraków, dla oskarżonych o defraudacyę funduszów publicznych, dla chorych na zaraźliwe choroby, dla złodziei i zbrodniarzy wszelkiego gatunku, dla poligamistów, anarchistów, prostytutek i niewiast w tym celu sprowadzanych“.

Z tajemnic policyi.

Przed tygodniem spełniono w Pradze zbrodnię w okolicznościach, które rzucają charakterystyczne światło na stosunki policyjne w stolicy Czech.

Na otwartej ulicy napadło na przechodnia trzech bandytów, którzy go pałkami pobili tak ciężko, że nazajutrz zmarł. Zamordowanym jest agent handlowy, Wacław Hubacius. bandytami są: właściciel domu publicznego i tajny agent policyjny Rudolf Zdrahal, jego brat Otto i kelner Fuchs.

Nie pierwszy to wypadek, iż tak zwane „organa bezpieczeństwa“ pozbawiaję ulice Pragi wszelkiego bezpieczeństwa publicznego. Wielokrotnie już tajni agenci policyi praskiej odpowiadali przed sądem nie tylko za przekroczenie, lecz nawet za zbrodnie. I nie jest to już tylko zbiegiem okoliczności, że mordującym na ulicy bandytą jest w Pradze agent policyjny i że morderca-policyant, stróż bezpieczeństwa publicznego, jest właścicielem domu publicznego, wyzyskiwaczem prostytutek. Bandyta — agent policyjny — właściciel domu publicznego, to trójlistek, stanowiący nierozdzielną całość, a będący koniecznem następstwem organizacyi praskiej policyi.

Instytucya tajnych agentów nie zmieniła się ani na jotę od chwili jej zorganizowania w czasach stanu wyjątkowego. Utworzono wówczas policyę „polityczną“, która później tak znakomite oddawała usługi przez prześladowanie ruchu robotniczego i denuncyowanie osób, niewygodnych dla panującej kliki. Spędzona wtedy do obory policyjnej trzoda korupcyonistów nie tylko dochowała się do czasów dzisiejszych, lecz utuczyła. Śmiało można powiedzieć, że korpus tajnych agentów policyi praskiej jest obecnie kolonią zbrodniarzy, trzodą nihilistycznych bandytów, którzy robią sobie igraszkę z bezpieczeństwa publicznego i hodują zgniliznę moralną.

Uzupełnieniem instytucyi tajnych agentów policyjnych w Pradze jest instytucya domów publicznych. Każdy agent policyjny otrzymuje żołd i wynagrodzenie w postaci koncesyi na prowadzenie domu dla prostytutek. Cała prostytucya w Pradze jest wydzierżawioną agentom policyjnym. W jak bezwstydny sposób wyzyskiwane są te biedne ofiary, pozbawione kontroli „organów policyjnych“, dowodzi fakt, że bardzo wielu z tych „dżentelmenów“ zrobiło wcale pokaźne majątki na tym „przemyśle“.

I tak np. pewien szpicel, który też szczególnie się „odznaczył“ w prześladowaniu ruchu robotniczego, niejaki Krucki — indywiduum karane ośmnastomiesięcznem więzieniem za kradzież — po 35 latach służby został wynagrodzony w ten sposób, iż dano mu koncesyę na prowadzenie trzech domów publicznych: dzisiaj uchodzi on za bardzo bogatego człowieka.

Pominąwszy już haniebną rolę, jaką tu odgrywa policya, nasuwa się pytanie, skądże przychodzą właściwie te biedne ofiary do tego, aby opłacały szpiegów państwa? Czy rząd nie wstydzi się, cierpieć dłużej te stosunki? Należy też nadmienić, że nawet praskiej dyrekcyi policyi potęga szpiclów poczyna już wydawać się bardzo nieprzyjemną.

Nawet burżuazyjne pisma czeskie, które dotąd uporczywe zachowywały milczenie wobec wszystkich haniebnych gwałtów agentów policyjnych, obecnie już szemrze przeciw tym stosunkom. Nawet tak przyjazny i potulny dla policyi organ, jak „Narodni Politika“ przyznaje, że niebezpieczeństwo, jakiem dla ludności Pragi grożą agenci policyjni, wzrasta w zastraszający sposób. To samo pismo podaje ciekawe szczegóły o agencie policyjnym, Zdrahalu, który swą karyerę rozpoczął w więzieniu Pankracego w Pradze, a któremu prowadzenie domu publicznego przysporzyło ogromny majątek. W domu publicznym, będącym własnością Zdrahala, odebrała sobie w roku 1900 życie przez powieszenie pewna prostytutka, dlatego, ponieważ agent policyjny nie chciał jej puścić z swych szponów.

Stosunki praskie są zbliżone do tych, jakie pod rządami Galgotzego wyrodziły się w Przemyślu, w kołach policyi wojskowej. Czas najwyższy położyć kres tym skandalicznym stosunkom, których istnienie w cywilizowanem państwie byłoby poprostu niemożliwe.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 kwietnia. 1791. Morse, wynalazca telegrafu, urodził się. — 1802. Narodziny Kossutha. — 1849. Powstańcy węgierscy zadają klęskę wojskom austryackim. — 1880. Wilhelm Bracke umiera. — 1901. Mowa posła Daszyńskiego przeciw militaryzmowi. — 1902. Strejk robotników portowych w Danii.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład p. Zofii Wójcickiej: „Dramat polski z zeszłej doby“.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Antygona“, tragedya Sofoklesa, przekład Fr. Morawskiego. „Protesilas i Laodamia“, tragedya St. Wyspiańskiego (ostatni występ H. Modrzejewskiej).

Środa: „Przedstawienie operowe“ siłami amatorskiemi (ceny zwyczajne).

Czwartek: „Dzwon zatopiony“, baśń dram. w 5 aktach G. Hauptmanna (ceny zniżone),

Sobota: „Na zawsze“. dramat w 4 aktach L. Rydla (nowość).

Niedziela: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach L. Rydla.

Kwiatek biurokratyczny. Do jakich zboczeń umysłowych doprowadza machinalne, bezmyślne „urzędowanie“ biurokracyi. oderwanej od wszelkiego rzeczywistego życia, a przebywającej wiecznie tylko w martwej atmosferze paragrafów i papieru, jak bezduszna rutyna w „odrabianu kawałków“ zabija wszelki zdrowy sens, o tem mówi się wiele, a jednak czasem staje się wobec takiego kwiatka biurokracyi, że niktby już nie uwierzył w jego autentyczność, a każdyby powiedział: nie, to już przechodzi wszelkie granice, to chyba złośliwy wymysł.

W dzienniku urzędowym „Gazety lwowskiej“ (Nr. 95 z niedzieli 25 kwietnia 1903) znaleźliśmy następujący edykt licytacyjny:

L. cz. D. 236/3 (3) [3303 1—3]

Na żądanie Abrahama Birnbauma, odbędzie się dnia 20. maja 1903 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 18 w Nisku, licytacya $^{142069877443}/_{174855824800}$ części realności lwh. 172 gm. Nisko.

Nieruchomość, wystawiona na licytacyę, jest ocenioną 2961 kor. 56 hal.

Najniższa cena wynosi 1974 kor. 38 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, może mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 19.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Nisko, dnia 17. kwietnia 1903.

Ktoby nie wierzył w autentyczność tego edyktu sądowego, może go przeczytać w ostatnim numerze „Gazety lwowskiej“ i przekonać się na własne oczy, że ów ułamek dwunastocyfrowy, oznaczający część realności, nie jest naszym wymysłem. Dla mniej biegłych w matematyce podajemy, jak się ten ułamek czyta: stoczterdzieścidwa miliardów sześćdziesiątdziewięć milionów ośmsetsiedmdziesiątsiedem tysięcy czterystaczterdzieścitrzy stosiedmdziesięciopięcio - milionowych ośmsetdwudziestoczterо - tysięcznych ośmsetnych części realności! Imponujące!

Rozstrzygnięcie konkursu. Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ komunikują nam: Dnia 24 bm. został rozstrzygnięty konkurs na projekt firanki. Nadesłano 20 prac. Nagrodę (150 koron) uzyskał projekt pod godłem „Wianki“. Autorem tego projektu jest p. Edward Trojanowski z Krakowa. Ponieważ następnie praca pod godłem „Wadowita“ wyróżniała się znacznemi zaletami artystycznemi i charakterem swojskim, sąd konkursowy, mimo, że przeznaczoną była tylke jedna nagroda, uchwalił polecić Wydziałowi Towarzystwa wypłacenie autorowi tej pracy z funduszów Towarzystwa 50 koron nagrody, pozostawiając autorowi prawo własności z zastrzeżeniami przewidzianemi w warunkach konkursu, co do nabycia tej pracy przez fabrykę, która konkurs ogłosiła. Autorem tego projektu jest p. Tadeusz Kołomłocki z Wadowic. Nadto w następującym porządku wyróżniono prace: 1) godło „Wisła“ L„ 2) „K R“, 3) „Firanka“ i 4) „T M“. — Oprócz wymienionych do nabycia polecono pracę pod godłem „Pisanka“.

Projekty konkursowe zostaną niebawem wystawione na dni kilka. Miejsce wystawy zostanie ogłoszonc w pismach.

Czas średnio-europejski na pocztach. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 31 marca 1903 L. 6703 będzie od 1 maja br. w służbie pocztowej, telegraficznej i telefonicznej stosowanym czas średnio-europejski (czas kolejowy). Także godziny urzędowe dla obsługi publiczności rozpoczynać się i kończyć będą według czasu środkowo-europejskiego.

Jak majstrowie wynagradzają robotników? Dzisiaj o godzinie 7 rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Rycerską, gdzie majster murarski pobił 22-letniego robotnika Franciszka Kudelę za to, iż tenże nie chciał przyjąć roboty, do której wykonywania nie był obowiązany. Brutalny majsterek omal nie wybił oka robotnikowi, poczem udał się na policyę i oszczerczo oskarżył go o kradzież. Pobitego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Skarbonka na murze kościoła Marka przy ulicy Sławkowskiej znęciła w nocy z soboty na niedzielę tajemniczego jegomościa, który ją gruntownie opróżnił.

Włamanie. W nocy z soboty na niedzielę niewiadomy sprawca dokonał w Krakowie śmiałego włamania na jednej z ulic śródmieścia. Mianowicie do parterowego mieszkania introligatora Grodzińskiego, przy ul. św. Jana 13, wdarł się przez okno, wybiwszy szybę i urządził gruntowną rewizyę szuflad, unosząc wszystko, co przedstawiało ponętniejszą wartość.

Policya, zużywająca całą energię na tropienie i prześladowanie kolporterów pism i broszur robotniczysh, czuwała nad bezpieczeństwem włamywacza, który też uszedł szczęśliwie.

Arcybiskupie rządy. Wychodzący w Ołomuńcu „Mährisches Tagblatt“ wyraża przypuszczenie, że uwięzienia księdza Okaseka użył arcybiskup Kohn jako podstępu, którego celem było wyśledzenie „Rectusa“, tajemniczego autora artykułów w radykalnym „Pozorze“. Arcybiskup liczył na to, że „Rectus“ nie zezwoli, by z jego powodu miał ktoś niewinnie cierpieć. Wspomniane pismo podaje niewiarygodną wiadomość, jakoby ks. Okasek był wciągnięty do tego spisku.

Ostatnie wypadki nagotowały arcybiskupowi wcale niemiłego bigosu. Ludność włościańska jest wprost wzburzoną przeciw niemu, pomna pieniackich procesów arcybiskupa o granicę. Wogóle w całych Morawach najniepopularniejszą, najbardziej znienawidzoną osobistością jest obecnie arcybiskup ołomuniecki dr Kohn. Czuje on to dobrze i zamyśla mścić się na tych, których jest w stanie swą ciężką, brutalną łapą dosięgnąć — na podwładnem duchowieństwie. Co było jeszcze w kołach kleru morawskiego uczciwego, niewyzutego z uczuć ludzkich — wszystko zaprotestowało przeciw gwałtom arcybiskupim. Jak donoszą pisma morawskie, arcybiskup Kohn przedsięweźmie najostrzejsze kroki przeciw księżom, podnoszącym „bunt“, z powodu jego działalności. tak obfitej w skandale i hańbę.

Drogi wodne. Z Wiednia donoszą: Celem rozwiązania problematu pokonania wielkich różnic zwierciadeł wody przy projektowanych drogach wodnych, rozpisano konkurs międzynarodowy na opracowanie projektu przyrządu do podnoszenia okrętów (Schiffshebewerke) na wysokość 35·9 metrów przy kanale Dunaj-Odra koło Przerowa. Wyznaczono trzy nagrody: 100.000 K. 75.000 i 50.000 K, oraz 200.000 K dla wybranego projektu, jeżeli go nie będzie wykonywał sam autor. Ostateczny termin do nadsyłania projektów wyznaczono na dzień 31 marca 1904.

Fałszerze pieniędzy. Aresztowano w Poznaniu fałszerzy monet pruskich i innych państw, oraz kuponów $3^1/_2$ procentowej pożyczki pruskiej. Dotąd uwięziono 6 osób.

Stowarzyszenie funkcyonaryuszów autonomicznych w Galicyi rozwija się bardzo pomyślnie. W ciągu pierwszych trzech miesięcy istnienia pozyskało pełną setkę członków ze wszystkich urzędów autonomicznych, jak z wydziału krajowego, magistratów, szpitali krajowych i rad powiatowych. Z początkiem maja odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie celem ostatecznej organizacyi i wzajemnego poznania się członków. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela wydział stowarzyszenia w lokalu własnym we Lwowie, ul. Skarbkowska 43, w parterze.

Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben dnia 1, 2, 3 maja 1903 obchodzi 25-letni jubileusz istnienia swego, połączony z obchodem ku uczczeniu Konstytucyi 3. Maja.

TELEGRAMY

Demonstracye wszechniemieckie.

Wiedeń, 27 kwietnia. Słowiańskie tutejsze stowarzyszenie „Pokrok“ urządziło z okazyi swego 20-letniego istnienia wczoraj po południu przedstawienie w Karlteatrze, na które między innymi przybył minister dr Rezek. Przed teatrem urządzili wszechniemcy w liczbie około 400 osób przy udziale posła Steina demonstracye. Policya utrzymywała porządek. Aresztowano za nieusłuchanie wezwania władzy 3 osoby, ale po sprawdzeniu tożsamości puszczono je.

Mauzoleum w Plewnie.

Plewna, 26 kwietnia. Odbyło się tu uroczyste położenie kamienia węgielnego pod mauzoleum ku uczczeniu pamięci żołnierzy rosyjskich i rumuńskich, poległych pod Plewną. W uroczystości wziął udział reprezentant ks. Ferdynanda, ministrowie, deputacya sobrania i naczelnicy władz. Wysłano telegramy do cara, ks. Ferdynanda. do obecnego rosyjskiego ministra wojny i do ministra wojny rosyjskiego z czasów wojny rosyjsko-tureckiej.

Walka z klerykalizmem we Francyi.

Nantes, 26 kwietnia. Nacyonalistyczny deputowany de Dion, którego aresztowano onegdaj za udział w demonstracyach na rzecz kongregacyj, został skazany na trzy dni aresztu.

Annecy, 27 kwietnia. Gdy przybyli urzędnicy sądowi do La Roche sur Foron, celem stwierdzenia tożsamości zabarykadowanych w klasztorze kapucynów, zaatakowało ich wielu chłopów, przyczem lekko zostali pokaleczeni prokurator i sędzia śledczy, a ciężko w głowę sędzia pokoju. Prefekt wysłał liczne oddziały żandarmeryi. Ludność bardzo wzburzona.

Intrygi Kartuzów.

Grenoble. Właściciel „Petit Dauphinois“ Baragnon w sprawie artykułu o Edgarze Combesie. otrzymał wezwanie, aby stawił się przed sędziego śledczego w Paryżu, ale prosił, by ze względu na stan zdrowia mógł być przesłuchany w Grenoble.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 26 kwietnia. Porta otrzymała wiadomość, że w utarczce dnia 10 kwietnia koło Smerdesz (wilejat monastyrski) Sarafow został zraniony. Zarządzono wyśledzenie miejsca jego pobytu.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt, 27 kwietnia. Wczoraj ukończono wybory do Izby deputowanych. W kilku okręgach przyszło do niepokojów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W poniedziałek dnia 27 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w „Ujazdówce“ na Krowodrzy ludowe zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: Podrożenie środków żywności a socyalna demokracya.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski, Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)